

Wystawa, którą każdy powinien zobaczyć

Przełamywać to, co nas dzieli

Odrodzenie Wisły – powrotem
potęgi Gdańska (cz.5)

Spotkanie świąteczno – noworoczne Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” – relacja zdjęciowa



Mgr Ewa Januszajtis, Giemadij Jerszow i doc. dr inż. Andrzej Januszajtis



Inż. arch. Stanisław Michel i inż. Waclaw Janocki



Barbara Ząbczyk – Chmielewska i Waldemar Kowalski



Andrzej Drzycimski (z prawej) i Waclaw Janocki



Halina Winiarska



Kołędy na altówkach zagrały: Anna Raczek, Dominika Oleszczuk, Małgorzata Szurpicka i Julia Maryńczak uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku z klasy dr. Błażeja Maliszewskiego



Muzeum Drugiej Wojny Światowej - placówka najwyższej światowej rangi

Wystawa, którą każdy powinien zobaczyć

Mam na myśli wystawę w Muzeum Drugiej Wojny Światowej, naszym najnowszym, nazwanym przez kogoś nową gdańską katedrą. Tak górnolotnie bym go nie określił, ale niewątpliwie otrzymaliśmy placówkę najwyższej światowej rangi, chlubę Gdańska i Polski.

Prezentacja pierwszej wystawy dla wszystkich biorących w niej udział (a było nas ponad czterysta) stała się prawdziwym wydarzeniem.

400 gablot, a w nich przeszło 2500 eksponatów

Opracowana przez zespół pod kierunkiem dyrektora Pawła Machcewicza, przy współudziale specjalistów z tej tematyki, najwybitniejszych jakich można było znaleźć w Polsce i świecie, jest tak bogata, że brak słów, by szczegółowo ją opisać. Na

powierzchni ok. 5 tys. metrów kwadratowych (pół hektara!) ustawiono 400 gablot, w których zgromadzono przeszło 2500 eksponatów. Na 250 stanowiskach multimedialnych można obejrzeć materiały filmowe trwające 4 godziny. Towarzyszące teksty liczą ponad tysiąc stron. Gdybyśmy chcieli każdemu eksponatowi poświęcić minutę uwagi (to minimum!), to pełne zwiedzenie wystawy zajęłoby nam 41 godzin, czyli 5 dni – licząc po osiem godzin dziennie, co oczywiście przekracza przeciętne ludzkie możliwości. Można tu będzie prowadzić cotygodniowe wycieczki, np. dwugodzinne, za każdym razem z innym programem, przez cały rok szkolny czy akademicki! To prawdziwa encyklopedia wiedzy nie tylko o wojnie, ale o tym, co do niej doprowadziło. Pokazuje przede wszystkim, jak rodziło się zło, jak doszło do nienawiści i wynikających z niej zbrodni, najstraszniejszych i najbardziej masowych w dotychczasowej historii ludzkości. Jest jednym wielkim ostrzeżeniem: uważajcie, bo i wam może się to

przytrafić! Czyńcie wszystko, co możliwe, żeby się to nigdy nie powtórzyło!

Walka Dobra ze Złem, Światła z Ciemnością

Przesłanie wystawy i w ogóle całego gmachu Muzeum jest klarowne i przekonujące – to walka Dobra ze Złem, Światła z Ciemnością, pełnego słońca świata zewnętrznego z mrokiem podziemi, w których ją umieszczono. Wstrząśnięci mrocznymi obrazami w bocznych zakamarkach możemy w każdej chwili wyjść na główną oś komunikacyjną, biegnącą po linii jednej z dawnych ulic historycznej Wiadrowni (ulicy Wielkiej), częściowo nawet wybrukowanej dawnym brukiem. Wysoka przestrzeń między pochyłymi ścianami, oświetlona od góry naturalnym światłem dnia, pozwala nam wrócić do teraźniejszości i uświadomić sobie, że żyjemy w całkiem innych czasach.

Dla mnie wystawa jest swojego rodzaju powrotem w przeszłość – na początek w czas mojego dzieciństwa. Oto np. przedwojenna ulica, prawie naturalnych rozmiarów, sklepy, wystawy, pełne autentycz-



Gmach Muzeum na Wiadrowni

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
biuro@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Prezes: doc. dr inż. Andrzej Januszajtis
Wiceprezesi: Józef Kubicki, Andrzej Siewruk
Sekretarz: Bożena Moćko
Skarbnik: Anna Kuziemska
Członkowie Zarządu: Jarosława Strugała, Maciej Kałas
Dyrektor Biura: Rufin Godlewski

Biuro czynne we wtorki w godz. 16.00 - 18.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: doc. dr inż. Andrzej Januszajtis
Z-ca Redaktora Naczelnego i redaktor wydania internetowego: Janusz Wikowski

Sekretarz Redakcji, Redaktor Wydania:

Katarzyna Korczak

Członkowie Redakcji: Józef Kubicki, Zbigniew Socha
Dystrybucja miesięcznika: Roman Nadolny, Roman Majchrowicz

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: 4Biznes.eu
Skład i druk: Przedsiębiorstwo Prywatne WiB
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Wystawa, którą każdy powinien zobaczyć. Muzeum Drugiej Wojny Światowej - placówka najwyższej światowej rangi	str. 3, 4, 5
Przełamywać to, co nas dzieli, budować to, co nas łączy. Spotkanie świąteczno – noworoczne Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”	str. 6, 7
Słowa, które uradowały nasze serca. Ks. biskup Zbigniew Zieliński i ks. prałat Ireneusz Bradtke z wizytą duszpasterską w siedzibie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”	str. 8
Bandera Gdańska - budowa floty portu nad Motławą. Odrodzenie Wisły – powrotem potęgi Gdańska (5)	str. 9, 10, 11, 12
Za siódmym jeziorem. Kaszuby. Album Wojysława Brydaka	str. 13,14
Nie trzeba tkwić przed telewizorem w pustym mieszkaniu. Klub Seniora „Motława” na pełnych obrotach.....	str. 15
Co w trawie u gdańskich nastolatków piszczy (4) YouTube z perspektywy widza. YouTube okiem psycholożki.....	str. 16, 17
Sztuka jedzenia. Twórcy i miłośnicy poezji są wśród nas	str. 18



Oś komunikacyjna



Czołg na gruzach

Wystawa jest wielkim osiągnięciem. Nie wolno jej likwidować, można co najwyżej ją uzupełnić. Powinna to robić ta sama ekipa, która w tak znakomity sposób zrealizowała to niezwykle dzieło. Ludzi dobrej roboty należy nagradzać, a nie pozbawiać możliwości kontynuacji działania!

nych przedmiotów z tamtej epoki, wśród nich gabłota z gazetami. Przeglądam tytuły i widzę „KURJER PORANNY”, tak właśnie pisany, nawet po przeprowadzonej w 1936 r. zmianie pisowni. Wracają wspomnienia z Lublina. Widzę gabinet dziadka Michała, który drzemie w fotelu, z ulubioną gazetą na kolanach. Pięcioletni brzdąc, któremu ojciec niedawno pokazał

duże drukowane litery, podchodzi do śpiącego, wpatruje się w tytuł gazety, sylabizuje K-U-R-J-E-R P-O-R-A-N-N-Y i po raz pierwszy litery składają mu się w słowa! To dawne olśnienie przeżyłem dzięki wystawie po raz drugi!

Do dziś cierpie mi skóra

Ulica pojawia się w następnym pomieszczeniu, dramatycznie zniszczona, z sowieckim czołgiem królującym na kupie gruzów. Ileż ja takich obrazów widziałem! Kolejne wspomnienie: ten sam Lublin, w czasie wojny, zbombardowana kamienica na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Kapucyńskiej. Dwaj chłopcy chodzą po gruzach. Jeden z nich (mój towarzysz) znalazł jakiś niewielki pocisk i zamierza się, by rzucić w moim kierunku. Wołam: nie rób tego!, ale on rzuca. Pocisk przelatuje przez dziurę w murze, uderza w coś i wybucha – za chroniącą nas ścianą! Nietrudno zgadnąć, że po chwili już nas tam nie było.

Inny obrazek: idziemy w trójkę w zimowy wieczór przez zaciemnione miasto, przyświecając sobie latarką, z której byłem dumny. Miała świetny reflektorek, rzucający po odpowiednim podregulowaniu prawie punktowe światło. Pokazuję to na ślepej ścianie mijanego budynku i oto, jak spod ziemi, wyrasta niemiecki żandarm z jakimś cywilem. Za naruszenie wojennego zaciemnienia można było nawet zostać rozstrzelanym, więc jesteśmy przygotowani na najgorsze. Cywil mówi (po polsku): Daj tę latarkę! Oglądają, świecą, próbują, na koniec żandarm daje mi w zamian swoją, o wiele gorszą. Wracam z kolegami do domu, uboższy ale szczęśliwy, bo żyję! Czy takie przeżycia, strach który nam codziennie towarzyszył, dadzą się oddać wystawą? Nad tą zrujnowaną ulicą można by na przykład wyświetlać nadlatujący samolot, taki, jakie widziałem podczas wędrowki z rodzicami we wrześniu w 1939 r. Na pomruk wysoko lecącego samolotu śmigłowego do dziś cierpie mi skóra.

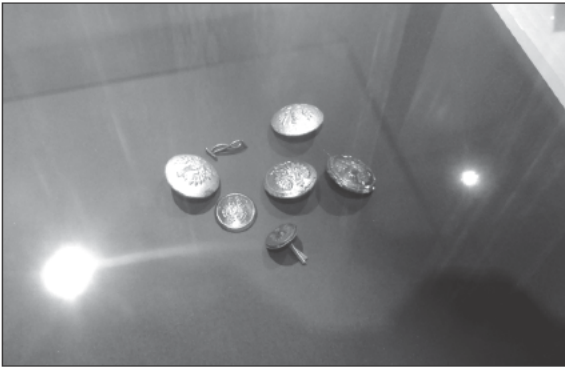
Ze ściśniętym gardłem

Albo wyobraźmy sobie taką możliwość: zwiedzając wystawę znajdujemy się w mieszkaniu warszawskim podczas wojny. Nagle słyszymy syreny, to alarm! Pracownicy prowadzą nas po schodach do odtworzonego schronu w piwnicy. Słychać wybuchy, wszystko się trzęsie, potem nastaje cisza. Syreny odwołują alarm. Wracamy do pokoju, ale tego drugiego, pokazującego stan po bombardowaniu. Wiem, że to trochę pachnie Disneylandem, ale pozwalałoby jeszcze mocniej odczuć grozę wojny.

W sali poświęconej tragedii katyńskiej najbardziej wstrząsające są autentyczne guziki pomordowanych i napis: „zostały tylko guziki”. W innej sali oglądamy rysunki dzieci, którym nauczycielka tuż po wojnie kazała narysować co pamiętają z tamtych czasów. Patrzę na narysowaną przez dziecko szubienicę i staję mi w pamięci kartki z zapiskami rosyjskiej dziewczynki, Tani Sawiczewej, z czasu straszego głodu podczas oblężenia ówczesnego Leningradu. Odnotowała po kolei śmierć babci, siostry, brata, dwóch wujków i mamy, a na ostatniej kartce napisała: „Wszyscy Sawiczewy umarli, została tylko Tania.” Czyta się to ze ściśniętym gardłem. Niedługo potem śmierć zabrała i ją.

W wymiarze uniwersalnym

Największą zaletą wystawy jest właśnie pokazanie okropności wojny w wymiarze uniwersalnym, potworności, które dotyczą wszystkich. Czy rany Niemca, Rosjanina, Japończyka mniej boją niż polskie? U jednego z moich wojennych kolegów zakwaterowano niemieckiego oficera z żoną i 10-letnim synem, jego rówieśnikiem. Obaj przypadli sobie do gustu. Po roku oficera przeniesiono do Hamburga. Stamtąd niemiecki chłopiec przysyłał polskiemu pocztówki ze zdjęciami sprzed wojny, zaznaczając na nich krzyżykami domy, których już nie było, bo zniszczyły je alianckie bomby. Te krzyżyki radowały nasze serca, bo dawały pewność, że hitlerowskie Niemcy muszą w końcu przegrać, że wojna się skończy. Ale alianckie bomby, jak każde inne musiały powodować cierpienie i śmierć wielu ludzi, także niewinnych. W czasie wojny zabijanie staje się koniecznością i właśnie dlatego wojny są tak straszne. Jako harcerz Szarych Szeregów byłem jeszcze za młody, by uczestniczyć w walce zbrojnej, ale przygotowywano nas do zabijania, co wówczas uważaliśmy



Zostały tylko guziki...

za rzecz oczywistą. Ale wojna się skończyła, od ponad 70 lat mamy pokój i dalsze hodowanie w sobie nienawiści nieuchronnie doprowadziłoby do destrukcji, w pierwszym rzędzie nas samych!

Wystawa jest wielkim osiągnięciem. Nie wolno jej likwidować, można co najwyżej ją uzupełnić. Powinna to robić ta sama ekipa, która w tak znakomity sposób zrealizowała to nie-

zwykle dzieło. Ludzi dobrej roboty należy nagradzać, a nie pozbawiać możliwości kontynuacji działania! Osobiście dodałbym stoiska poświęcone powojennej pracy nad odwracaniem skutków wojny: odbudowie zabytków, staraniom o zwrot dzieł sztuki zabranych z miejsc, gdzie się od wieków znajdowały i – co niezwykle ważne – skutecznym działaniom na rzecz pojednania i przyjaźni między narodami. Tylko to może zapobiec nowym wojnom.

TEKST I FOT. ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Prof. Andrzej Januszajtis zaprasza 15 lutego i 15 marca 2017 roku

Dwa wykłady z cyklu „Dzielnice, ulice, zabytki”

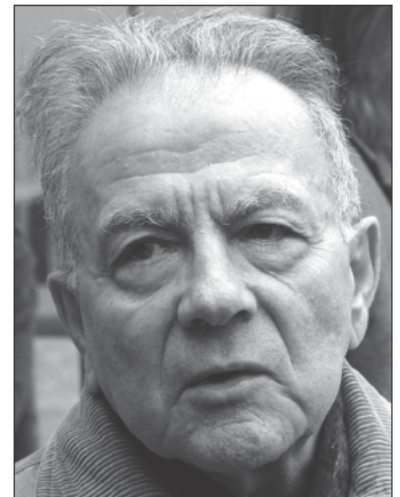
Prof. Andrzej Januszajtis zaprasza na dwa kolejne spotkania z cyklu „Dzielnice, ulice, zabytki”, które odbędą się w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego przy ulicy Korzennej 33/35 w Gdańsku.

- W środę, 15 lutego 2017 roku, o godz. 17.30 posłuchać będzie można wykładu na temat „Chełm, Siedlce, Ujeścisko, Suchanino”.
- W środę 15 marca 2017 roku, o godz. 17.30, omawiane będą: Piecki, Wrzeszcz, Strzyża, Brętowo.

Wykłady z tego cyklu odbywają się raz w miesiącu, w trzecią środę miesiąca, zawsze o godz. 17.30.

Wstęp wolny!

NA ZDJĘCIU ANDRZEJ JANUSZAJTIS
FOT. MAREK ZARZECKI



Dla członków Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Bezpłatne porady prawne

Zarząd Stowarzyszenia "Nasz Gdańsk" informuje, że w każdy kolejny pierwszy wtorek miesiąca, w godz. 16-17, członek Stowarzyszenia, radca prawny Tomasz Sadowski, będzie świadczył nieodpłatnie porady prawne dla członków Stowarzyszenia w siedzibie, przy ul. Św. Ducha 119/121. Konieczne jest uprzednie zgłoszenie pod nr tel. **513 419 943** lub drogą elektroniczną na adres: sadowski.tomasz@gmail.com.

Zapraszamy do Biura Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

przy ulicy Świętego Ducha 119/120 tylko we wtorki w godzinach od 16 do 18.

- tel.: 58 320 24 07, e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl •



Odszedł Mirosław Begger

Z żalem zawiadamiamy, że 17 stycznia 2017 roku, w wieku 66 lat, odszedł Mirosław Begger, były zapaśnik, dziennikarz sportowy, współpracownik prasy regionalnej na Pomorzu, publikował również na łamach miesięcznika „Nasz Gdańsk”.

Rodzinie zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają Zarząd, członkowie i sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Fot. Michał Majewski



Koleżance Małgorzacie Lewandowskiej

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

Składają koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”



Spotkanie świąteczno – noworoczne Stowarzyszenia Nasz Gdańsk

Przełamywać to, co nas dzie- li, budować to, co nas łączy

Spotkanie świąteczno – noworoczne Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” odbyło się 13 stycznia 2017 roku restauracji Cała Naprzód” w Ośrodku Kultury Morskiej Narodowego Muzeum Morskiego przy ulicy Tokarskiej 21/25 w Gdańsku.

Zaproszeni zostali przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich, duchowieństwa, członkowie i sympatycy Stowarzyszenia.

Szacunek dla kultury polskiej i dla każdego człowieka

Składaliśmy sobie życzenia, łamiąc opłatkiem, zabrzmiały kolędy. Na stołach znalazły się tradycyjne, wigilijne potrawy.

Kolędy na altówkach zagrały: **Anna Raczek, Dominika Oleszczuk, Małgorzata Szurpicka i Julia Maryńczak** uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku z klasy **dr. Błażeja Maliszewskiego**, który na zakończenie zagrał z uczennicami w kwintecie, a na-

stępnie solo.

- Czuję się zaszczycony otrzymując zaproszenie na dzisiejszą uroczystość – powiedział dr Błażej Maliszewski, koncertujący altowiolista i pedagog Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego i Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki. - Dzieci są najwspanialszymi wykonawcami kolęd, czystość przekazu emocjonalnego najmłodszych i prostota melodii tych utworów zapewnia najgłębsze wzruszenia.

- Kolędy są wspaniałym polskim dziedzictwem muzycznym, mamy ponad pięćset. - powiedział doc. dr inż. Andrzej Januszajtis, prezes Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk, dziękując dzieciom i pedagogowi za występ. powiedział po koncercie.

- Wszystko zaczęło się od franciszkanów, od szopek, przedstawień, w których inscenizowano kołysanie Dzieciątka.

- Kolęda *Lulaj że Jezuniu* jest typową kołysanką – kontynuował. – W kolędach przewijają się także tańce narodowe, przede wszystkim polonez, na przykład w *Bóg się rodzi, moc truchleje, czy w Wesolej nowinie*, z charakterystycznym ukłonem na końcu. Mamy także gdańskie kolędy, warto je poznać i się nimi zachwycić. Niestety, w tym roku bardzo niewiele było koncertów kolęd, a jeżeli się zdarzyły, to w wykonaniu, niestety, bardzo słabym, piosenkarzy, piosenkarek, którzy nie mają właściwej emisji głosu, często to są karykatury kolęd, bardzo z tego powodu ubolewam.

- Jestem tradycjonalistą i wiem, że



Doc. dr inż. Andrzej Januszajtis i ks. prałat Ireneusz Bradtke



Kolędy na altówkach zagrały: Anna Raczek, Dominika Oleszczuk, Małgorzata Szurpicka i Julia Maryńczak uczennice Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku z klasy dr. Błażeja Maliszewskiego

o naszej kulturze nie zawsze się pamięta i ją ceni – dodał dr Błażej Maliszewski. - Moi uczniowie na pewno znać będą historię Polski, historię muzyki, historię tradycji i wyniosą ze szkoły szacunek nie tylko do kultury polskiej, ale i do każdego człowieka.

Nie od nas się świat zaczyna i nie na nas kończy

- Od roku mam okazję z bliska wsłuchiwać się w głos Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” i czasami przypomina mi on wołanie na pustyni Jana Chrzciciela - powiedział ks. prałat Bazyliki Mariackiej, Ireneusz Bradtke. – Jest to głos, który ma uczyć pokory, bo nie od nas się świat zaczyna i nie na nas kończy.

- Dziękuję działaczom Stowarzyszenia za to, że z odwagą, nie patrząc na nic, mówicie o tym, jak odczytujecie historię wspaniałego Gdańska, jak ją przeżywać i o jakim mieście przyszłości marzycie – kontynuował prałat. - Myślę, że to, że nie kryjecie tego w sobie, jest czasami odwagą, ale i obowiązkiem – kontynuował prałat. – Starajcie się obowiązek ten mieć zawsze

jako główny wyznacznik działania.

- Spotykamy się dzisiaj, aby dopełnić polskiej tradycji, przełamać opłatkami, złożyć sobie nawzajem życzenia – powiedział ks. prałat. – Kolędy mają to do siebie, że człowiek zaczyna marzyć. Chciałbym z wami pomarzyć, aby opłatek pomógł przełamać bariery, które między nami się rodzą. A że się rodzić będą, test pewne, bo każdy z nas jest inny. Dobrze jest, gdy potrafimy stanąć z ręką wypełnioną chlebem, i połamać nie tylko opłatek, ale i coś, co czasem urasta do rangi muru, twierdzy, której nie chcemy, czy nie potrafimy, pokonać.

- Moje życzenie jest takie, abyśmy - niezależnie od tego, jak patrzemy na świat, miasto, poszczególne osoby - umieli zawsze wyrobić w sobie, dzięki Bożemu Narodzeniu, pragnienie przełamywania tego, co nas dzieli, a budowania tego, co nas łączy – mówił ks. Ireneusz Bradtke. – Aby rok 2017 był rokiem zgody, miłości i bliskości.

Nie jeden przeciw drugiemu, ale jeden z drugim

- Dla nas, gdańszczan, 2017 rok jest szczególny – kontynuował ks. Ireneusz Bradtke. – Bo tylko raz zdarzyło się, że Papież przybył do Gdańska, a było to trzydzieści lat temu. Jan Paweł II przybył statkiem z Westerplatte, zszedł na ląd nieopodal miejsca, w którym jesteśmy i przeszedł Długim Targiem, spotykając się z dziećmi komunistycznymi. A później udał się na spotkanie ze szczególną grupą, którą zgromadził z Bazylice Mariackiej ś. p.

ks. Eugeniusz Dutkiewicz, twórca hospicjum, opieki paliatywnej nie tylko w Gdańsku, ale w całej Polsce.

- To spotkanie odbyło się w czerwcu 1987 roku – kontynuował. – Chciałbym abyśmy wspomnieli słowa, które Ojciec Święty powiedział wtedy do nas: „Każdy będzie miał swoje Westerplatte”. To brzmiało jak proroctwo, że będziemy walczyć o to, czy więcej być, czy więcej mieć, jaki akcent postawimy w życiu. Papież powiedział na Zaspie o tym, czym jest Solidarność? Że nie chodzi o to, abyśmy byli jeden przeciw drugiemu, ale jeden z drugim. „Razem brzemiona noście”. I pamiętajmy o tym, co powiedział w Bazylice Mariackiej, pochylając się nad chorymi, nad tymi, którzy są w najtrudniejszej sytuacji, bo ich świat się wali: „Blisko Was jest Chrystus.” I spróbujmy te słowa poskładać jako motto na rok 2017 – skonkludował ks. prałat. Niech ten czas będzie błogosławiony, szczęśliwy, pełen zdrowia i pomyślności!

Dyplomy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, w uznaniu za wspieranie i dotychczasową współpracę, wraz z życzeniami dalszych sukcesów, przyznano: **Mieczysławowi Strukowi** – marszałkowi Województwa Pomorskiego, **Grzegorzowi Pellowskiemu** – właścicielowi Piekarni – Cukierni Pellowski, **Justynie Kalecie** – właścicielce Centrum Szkółkarskiego *Justyna*, **Krystynie Telepskiej** – **Ciągadlak** – prezesowi Zarządu Sp. z o.o. Hala Targowa *Kupcy Dominikańscy*, **Adamowi Andrzejowi Staszakowi** - prezesowi *DART DG Staszak Kielpiński s. j.*, **Eugeniuszowi Lipińskiemu** – prezesowi Zarządu Piekarni – Cukierni *Eugeniusz Lipiński*, **Dominikowi Grabowskiemu** - prezesowi Zarządu



Ks. prałat Ireneusz Bradtke i inż. Józef Kubicki

Przedsiębiorstwa Budowlanego Recon Sp. z o.o., Robertowi Stępniakowi – Koordynatorowi Zespołu do spraw Komunikacji Wewnętrznej Grupy LOTOS i Redaktorowi Naczelnemu Miesięcznika pracowników

grupy kapitałowej Lotos LOTOSFERA, Tadeuszowi Godlewskiemu – właścicielowi Przedsiębiorstwa Wielobranżowe „TAGO” Collagen la Pure, Wojciechowi Żelechowskiemu - właścicielowi Przedsiębiorstwa

Wielobranżowego Complex Sp. z o. o. w Gdańsku.

KATARZYNA KORCZAK
FOT. JANUSZ WIKOWSKI

Ks. biskup Zbigniew Zieliński i ks. prałat Ireneusz Bradtke z wizytą duszpasterską w siedzibie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Słowa, które uradowały nasze serca

Z kolei w piątek, 13 stycznia 2017 roku, odwiedzili nas z duszpasterską wizytą w naszej siedzibie ks. biskup Zbigniew Zieliński i ks. prałat Ireneusz Bradtke.

Nastrój był ciepły, serdeczny, prawdziwie rodzinny, jak w świątecznej domowej kolędzie. Dziaililiśmy się oplatkiem i śpiewali kolędy. Potem przedstawiliśmy niektóre nasze zamierzenia, jak np. doprowadzenie do uczczenia legionistów gen. Ignacego Giełguda, poległych przy zdobywaniu Gdańska w 1807 r., pochowanych na cmentarzu Gamizonowym, którzy dotąd nie mają tam choćby symbolicznego grobu czy

pomnika. Wygłoszone w odpowiedzi słowa ks. biskupa, mądre i serdeczne, uradowały nasze serca. Szczególnie ucieszyła nas pochwała naszej działalności, w tym propagowania historii Gdańska i starań o zachowanie jego niezwykłego piękna. Na koniec ks. biskup zachęcał, byśmy dalej kroczyli tą drogą w taki sposób jak dotychczas, niezależnie od politycznych zawirowań. W podobnym duchu mówił do nas ks. prałat Bradtke, opo-

wiedział też o zamierzeniach związanych z wspaniałym kościołem Mariackim (Bazyliką Mniejszą), którego jest gospodarzem. Obaj Drodzy Goście otrzymali w prezencie książki o Gdańsku, oraz dwa obrazy namalowane przez nestora odbudowy Gdańska, inż. arch. Stanisława Michela.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS



Przy wspólnym stole zasiedli: ks. biskup Zbigniew Zieliński, doc dr. inż. Andrzej Januszajtis, ks. prałat Ireneusz Bradtke oraz członkowie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Fot. Janusz Wikowski



Ks. biskup Zbigniew Zieliński. Fot. Wacław Janocki

Tu otrzymasz miesięcznik „Nasz Gdańsk”

1. Galeria „Mała Żabka”, Gdańsk Główne Miasto, ul. Tkacka 19/20, (w godz. od 11.00 do 18.00)
2. Urząd Miejski w Gdańsku, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12, (parter przy dyżurce ochrony)
3. Cukiernia „PARADOWSKI”, Gdańsk, Dolny Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 11, (w godz. od 9.00 do 18.00)
4. Siedziba Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”, Gdańsk, Główne Miasto, ul. Św. Ducha 119/121 (we wtorki w godz. od 16.00 do 18.00)

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” informuje, iż miesięcznik jest gazetą bezpłatną

Zbigniew Socha
Redakcja

Szanowni Członkowie i Sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Jak co roku zwracamy się z gorącym apelem o przekazanie na rzecz Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” darowizny w wysokości 1% od podatku dochodowego. W tym celu podajemy nr naszego KRS 0000039979, który należy podać w zeznaniu podatkowym **za rok 2016**, zaznaczając odpowiednią pozycję (kwadrat) celem ewentualnego wyrażenia zgody na przekazanie nam przez Urząd Skarbowy danych osobowych darczyńcy.

Stowarzyszenie nasze działalność swoją opiera wyłącznie na społecznym zaangażowaniu członków i sympatyków. Pozyskane w ten sposób wszystkie środki przeznacza na działalność statutową i podjęcie odpowiednich działań na rzecz mieszkańców naszego Miasta.

Zarząd Stowarzyszenia
„Nasz Gdańsk”



Odrodzenie Wisły – powrotem potęgi Gdańska (5)

Bandera Gdańska - budowa floty portu nad Motławą

„Navigare necesse est” - „żeglowanie jest rzeczą konieczną” – od wieków ta łacińska sentencja przyświecała mądrym społecznościom w korzystaniu z dobrodziejstw morza. Nie sposób policzyć ile to razy wypowiedano te słowa podczas wodowań statków, budowy portów czy zakładaniu szkół morskich.

Wszystkim tym okolicznościom niemal zawsze towarzyszył niezwykle entuzjazm i wiara – połączona z nadzieją, że energia poświęcona sprawom morskim nie pójdzie na marne, a wręcz przeciwnie, przyczyni się rozwojowi regionu dla współczesnych i przyszłych pokoleń...

Region Pomorski przez pryzmat stuleci

Patrząc na region Pomorski przez pryzmat stuleci nie sposób odnieść wrażenia, że ówczesni ludzie odznaczali się ponadczasową mądrością i roztropnością w budowie i korzystaniu z handlu morskiego.

Najbardziej reprezentacyjnym rejonem kraju pod względem rozwoju żeglugi i handlu zagranicznego zawsze były ziemie regionu gdańskiego. To Gdańsk w kolejnych wiekach zawsze był strategicznym ośrodkiem gospodarczym dla państwa polskiego we wszystkich jego wzniosłych momentach historii.

Gród nad Motławą w czasach średniowiecza i początku ery nowożytnej był wiodącym członkiem „Związku Hanzeatyckiego” czyli unii miast handlowych Europy Północnej. Miasta Ligi Hanzeatyckiej popierały się na polu ekonomicznym. Stworzyły za po-

mocą żeglugi silne powiązania gospodarcze dzięki, którym stanowiły realną siłę polityczną, a czasem wojskową. Gdańsk za pomocą rozwiniętej żeglugi miał niemal monopol na handel zagraniczny Królestwa Polskiego. W tak zwanym Złotym Wieku Polski był największym miastem naszego kraju - znacznie większym niż ówczesna stolica. Bogactwo niesione na pokładach statków przyczyniło się do niebywałego rozwoju wielu dziedzin nauki. Gdańsk, będąc miastem, w którym mieszkało wielu zamożnych mecenasów sztuki, stał się miejscem życia wielu wybitnych artystów. Prężny ośrodek gospodarki i kultury - wyrosły na przywilejach morskiego handlu zbożem - nigdy nie zapomniał o roli, jaką pełni dla Rzeczypospolitej i wielokrotnie wspomagał Polskę w wielu przedsięwzięciach gospodarczych i wojskowych. Metropolia nad Motławą wykładała często miejską kasę na armie do skarbcza Królestwa, co zapewniało Rzeczypospolitej przewagę w prowadzeniu wojen. Współistnienie Gdańska i Rzeczypospolitej miało od zawsze charakter symbiozy. Gdańsk zawdzięczał Polsce liczne przywileje handlowe, przez co stawał się bardzo zamożny. Częścią swego bogactwa dzielił się z resztą kraju, zapewniając mu od wieków siłę i bezpieczeństwo.

Gospodarka morska istotą gospodarki Pomorza

Należy zaznaczyć, iż niezależnie od okresu historycznego, ekonomia regionu Pomorza zawsze nierozdzielnie wiązała się z gospodarką morską, a zwłaszcza budownictwem okrętowym, handlem i żeglugą. Z dziejów ziem pomorskich, a zwłaszcza Gdańska, można odnieść wrażenie, że - niezależnie pod czyim panowaniem się aktualnie znajdował (Polskim czy Pruskim) - o jego dostatkach i stosunkowej niezależności zawsze decydował poziom zaangażowania jego obywateli w rozwój morskiej żeglugi.

Miasto od zawsze było ośrodkiem, w którym prężnie współpracowali budowniczowie statków z armatorami (właścicielami jednostek pływających) i handlowcami. To od rozległych kontaktów handlowych i wymiany często egzotycznych towarów zależała liczba statków potrzebnych do przewozu dóbr. Silny handel stymulował zapotrzebowanie wśród armatorów na zamawianie w stoczniach coraz to nowocześniejszych, szybszych i bezpieczniejszych statków. Wiele zamówień na nowe statki rozwijało stocznice, zapewniało zatrudnienie budującym i ich



Bandera Rady Portu i Dróg Wodnych Wolnego Miasta Gdańska - mogąca pełnić rolę bandery drugiego rejestru Polski. Fot. arch.

rodzinom. Wraz z rozwojem nauki i techniki także i wiedza o budownictwie okrętowym ewoluowała. Projektowanie i budowa, czy to żaglowców, czy statków spawanych, na zawsze stało się elementem rozwoju techniki każdego państwa polskiego. Gdańsk był jednym z pierwszych świadków takiego procesu na świecie. Od budowy żaglowców w licznych zakładach szkutniczych, przez ogromne manufaktury budujące parowce, po nowoczesne statki spawane, napędzane współcześnie na ropę czy gaz LNG. Cały ten rozwój budownictwa okrętowego to dziedzictwo naukowo - techniczne Pomorza. Patrząc na obecne czasy można zauważyć, iż podstawy technologiczne do budowy floty w Gdańsku istnieją od zawsze - mamy wiele większych lub mniejszych zakładów produkcji statków gotowych do realizacji nawet skomplikowanych projektów jednostek pływających.

Handel potrzebuje transportu morskiego

Kolejnym elementem jest sfera handlu. Polska rozwija się w różnym stopniu, w zależności od regionu, ale generalnie zachodzą zmiany pozytywne. Po okresie zapaści gospodarczej lat dziewięćdziesiątych, kiedy likwidowano i sprzedawano za bezcen wiele zakładów produkcyjnych, można obecnie zauważyć korzystniejsze tendencje. Tworzone są nowe przedsiębiorstwa. Nowoczesne i wydajne technologie produkcji zapewniają znacznie większą wytwórczość towarów. Lepsza jakość produktów we wielu sektorach gospodarki zwiększa konkurencyjność polskich wyrobów chętnie kupowanych na rynkach międzynarodowych. Eksport artykułów rodzimej gospodarki wciąż rośnie tak, jak import surowców potrzebnych do ich wytwarzania.

By zachować rosnące tendencje produkcyjne polskiej gospodarki potrzebna jest długodystansowa strategia pozyskiwania nowych kierunków handlowych. Polska

większość swoich kontaktów handlowych opiera na transakcjach z krajami Unii Europejskiej oraz Rosją. Wymiana gospodarcza z państwami niedaleko położonymi jest praktyką naturalną jak i pozytywną. Bliskość rynków zbytu zapewnia szybkie i dogodne dostarczenie naszych produktów do odbiorców. Transport i transakcja jest wykonywana w krótkich przedziałach czasowych. Wszystkie te cechy handlu sąsiedzkiego są bardzo korzystne lecz nie zapewniają na dłuższy dystans rosnącego eksportu krajowych produktów. Rynki państw sąsiedzkich posiadają ograniczoną chłonność, co w połączeniu z wahaniami politycznymi (wojny celne, sankcje gospodarcze, bojkoty produktów), doprowadzi w końcu do stopowania wzrostu polskiego handlu zagranicznego. Ten sam proces może dotyczyć surowców i towarów importowanych do Polski.

Żegluga a bezpieczeństwo gospodarcze

W różnych momentach historii mieliśmy do czynienia z okresowymi zakłóceniami dostaw towarów kluczowych z punktu widzenia funkcjonowania państwa. Paliwa płynne, gaz LNG i LPG, gazy medyczne, produkty farmaceutyczne, lekarstwa, elektronika, chemikalia, maszyny precyzyjne, cytrusy, przyprawy, a nawet niektóre tekstylia, to towary nie tak dawno reglamentowane w PRL. Można cofnąć się jeszcze dalej do lat 30., kiedy Polska prowadziła wojnę celną z III Rzeszą.

Wypada odwołać się do wydarzeń nam aktualnych, jak: zablokowanie eksportu polskich produktów rolnych lub okresowe wstrzymywanie dostaw gazu i ropy przez Federację Rosyjską. Fakt zaistnienia takich problemów w relacjach ze wschodnim sąsiadem nie jest odosobniony. Podobne zachowania mają miejsce w przypadku innych państw europejskich. Przykładowo Republika Federalna Niemiec blokowała możliwość eksportu unowocześnionych polskich traktorów „Urus”, które były hitem eksportowym naszego kraju ostatniego pięciolecia. Analogicznych sytuacji można przytaczać setkami.

Oczywiście handel z najbliższymi sąsiadami musi być utrzymany na wysokim poziomie, ale by krajowa gospodarka mogła rozwijać się bez zakłóceń, musi

cechować się elastycznością kontaktów handlowych. By taką elastyczność uzyskać Polska powinna mieć możliwość zmiany kierunków kontaktów handlowych w dogodnym dla siebie momencie. Podobnie jak przed wiekami, tak i obecnie, jedyną formą utrzymania wielu kierunków wymiany handlowej jest żegluga i transport morski. To za pomocą statków można sprowadzić do kraju, bądź wyeksportować, dowolną ilość surowców i towarów po opłacalnych cenach.

Należy zaznaczyć, iż proces taki zachodzi stale w naszych portach. Statki obcych bander świadczą miliardowe usługi na rzecz polskiego handlu, przywożąc i wysyłając nasze produkty w różne rejony świata. Armatorzy z obcych państw zarabiają pokaźne pieniądze na obsłudze naszej wymiany towarowej. Odsetek statków, będących własnością obcego kapitału, a mających zatrudnienie dzięki przewozowi polskich towarów, jest ogromny. W przypadku wstrzymania świadczeń transportu morskiego na rzecz Polski przez armatorów zagranicznych krajowa gospodarka została by sparaliżowana, a w krótkim czasie doprowadzona do zapaści. Wyobraźmy sobie, że jakieś państwo wstrzymuje do nas eksport (potrzebnego produktu) np.: ropy albo gazu drogą lądową, a równoległe doprowadza do zmowy z zagranicznymi przewoźnikami morskimi, windującymi ceny za przewóz paliw płynnych do naszych portów. W krótkiej perspektywie wywoła to gwałtowny wzrost cen, a w konsekwencji załamanie gospodarkę i państwo. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że to najczarniejszy z możliwych scenariuszy, ale już sam fakt możliwości wystąpienia takiego zdarzenia, musi spowodować odpowiednią reakcję naprawczą.

Duża flota handlowa siłą rozwiniętego państwa

Każde rozwinięte państwo, by być silne i bezpieczne, musi posiadać rozwiniętą flotę morską. Wiele państw rozwiniętych, nawet



Statek -Kaszuby bod banderą Wysp Bahama. Fot. M. Głóskiewicz

tych znacznie mniejszych od Polski, posiada silnie rozbudowaną flotę statków towarowych. Dzięki rozbudowanej flocie państwa te nie dość, że same posiadają dużą zdolność wywozu swoich towarów, to jeszcze świadczą podobne usługi dla państw nie posiadających narodowej floty. Nikogo nie dziwi, że państwa takie jak: Dania, Norwegia, Holandia, Grecja, Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Japonia, posiadają olbrzymie floty statków handlowych, bo to państwa typowo morskie z wielkimi tradycjami żegludowymi. Nie każdy jednak wie, że państwami posiadającymi wyjątkowo dużą flotę są: Szwajcaria (drugi największy na świecie armator kontenerowców) czy Luxemburg. Nie mają one dostępu do morza, a jednak zarabiają na nim dziesiątki miliardów euro.

Zanikanie polskiej floty a tania bandera

Wielkość polskiej floty handlowej na tle tych państw wypada słabo, żeby nie powiedzieć miernie. A jeszcze pod koniec lat 80. państwo polskie posiadało dwóch dużych armatorów żegludowych PLO (żegluga liniowa) i PŻM (tramping). Tylko flota Polskich Linii Oceanicznych posiadała wiele stałych linii żegludowych, np.: Linie Azjatyckie, Amerykańskie, do Australii i Indochin. Statki tych firm obsługiwały najdalsze zakątki świata, jak wyspy Południowego Pacyfiku. Nad Motławą PLO posiadały Zakład Linii Afrykańskich i Śródziemnomorskich, których 60 statków dumnie reprezentował na rufach napis Gdańsk jako port macierzysty. Wszystkie linie PLO posiadały ponad 140 statków, natomiast Polska Żegluga Morska (PŻM) miała ich blisko 100. Mimo iż firmy były własnością państwa o gospodarce socjalistycznej, to funkcjonowały w warunkach gospodarki rynkowej, świadcząc usługi komercyjne, także dla podmiotów zagranicznych, przynosząc znaczne dochody państwu. O pozycji tych armatorów świadczy fakt, iż PLO obsługiwały niemal cały eksport owoców grejpfruta ze Stanów Zjednoczonych do Europy, a więc miały wpływ na gospodarkę amerykańską. Statki PLO, zwłaszcza kontenerowe i poziomego ładowania, były bardzo nowoczesne i chętnie wybierane przez gestorów ładunku. Niestety, przemiany gospodarcze lat 90., doprowadziły do drastycznego załamania produkcji krajowej, a to do niemal zaniku korzystania z polskich statków przez PHZ - Polski Handel Zagraniczny. Statki rodzimych armatorów zarejestrowane pod polską banderą stały się z dnia na dzień znacznie droższe dla dotychczasowych klientów PHZ. Na krajowych armatorów kolejne zmieniające się władze państwowe nakładały niekorzystne

prawa generujące dodatkowe koszty wynikające z ich rejestracji w kraju. Bandera narodowa, określająca przynależność państwową statku, nakłada automatycznie cały szereg praw i regulacji panujących w danym państwie. Swoisty chaos prawny i rosnące ceny w kraju odbijały się na statusie prawnym i finansach statków pod biało - czerwonym sztandarem. Statki polskich armatorów, zbyt mocno opodatkowane, zaczęły przynosić straty. W tym czasie armatorzy zagraniczni eksploatowali swoje jednostki pod tak zwanymi wygodnymi banderami.

Tak zwane tanie bandery są zabiegiem rejestrowania statków pod banderą nie związaną z państwem armatora (właściciela). Statki rejestrowane są pod flagami państw, w których prawo podatkowe jest znacznie mniej restrykcyjne wobec działalności żegludowej. By zmniejszyć straty krajowi armatorzy zaczęli rejestrować swe statki pod tanimi banderami. Najczęściej były to rejestry Liberii, Panamy, Wysp Bahama, Marshalla, Malty czy Cypru. W tak wielkim chaosie, jakim była ówczesna gospodarka, polska dochodziło do licznych nadużyć finansowych. Rejestrowane statki pod tanimi banderami stały się łatwym kąskiem dla nieuczciwie działających środowisk. Dochodziło do takich absurdów, że każdy statek rejestrowany był w innej spółce. Firmy rozczłonkowane na spółki nie były w stanie konkurować z dużymi armatorami zachodnimi. Skomplikowany status prawny, w połączeniu ze spadkiem cen frachtowych i spłatą dawnego zadłużenia, szybko doprowadził do licznej wyprzedaży majątku. W taki sposób flota PLO ze 140 zmniejszyła się w 2017 roku do 2 statków! Za głównego winowajcę należy uznać zbyt restrykcyjne prawo podatkowe które doprowadziło do ucieczki armatorów krajowych pod tanie bandery, a w konsekwencji do zmniejszenia ich pozycji na rynku żegludowym. W kraju w owym czasie zostawiono przedsiębiorstwa żegludowe same sobie, co w konsekwencji doprowadziło do bankructw wielu przedsiębiorstw, np.: POL-America, czy Transocean. Bankructwa pociągnęły za sobą zwolnienia załóg pływających, dziesiątki tysięcy marynarzy straciło pracę. W nieodległym czasie zagraniczne firmy żegludowe (chętniej wybierane przez polski handel zagraniczny w początkowym okresie IIIInRP), wyczuwając słabość polskich armatorów, zaczęły podwyższać ceny za przewóz towarów. W taki sposób krajowe przedsiębiorstwa, podnoszące się z niedawnej zapaści, musiały ponieść wyższe koszty przewozu swoich towarów na rynki zamorskie.

Po akcesji Polski do UE przedsiębiorstwa rozwinęły znacznie swoją produkcję,



*Zakład linii Afrykańskich i śródziemnomorskich. Siedziba przy ulicy Długiej w Gdańsku.
Fot. M. Głośkiewicz,*

jednak była ona skierowana głównie na rynki Unii. Głównymi środkami transportu był zatem transport lądowy „tiramami” i kolejowy. Mijające lata i kryzys finansowy państw zachodniej Europy uzmysłowił polskiemu przedsiębiorstwu, iż czas najwyższy na znalezienie nowych rynków zbytu na polskie produkty. Odnowiono stare kontakty handlowe i nawiązano nowe. Większość nowo pozyskanych kierunków eksportu wymaga transportu morskiego. Obecnie realizowany jest on w oparciu o statki obcych armatorów, których jednostki zapewniają połączenie w wybranych kierunkach. Niestety, z dostępnej siatki połączeń obcych linii żegludowych nie mogą w pełni korzystać krajowe firmy. W wielu wypadkach obce statki nie docierają bezpośrednio w miejsca przeznaczenia polskich produktów. Taka sytuacja wymaga przewozu „naszych” ładunków dłuższymi drogami co przeciąga czas realizacji i czyni handel mało opłacalny.

Odbudowa floty kluczową sprawą kraju

Stan obecny jest dosyć dziwny. Dynamika rozwoju naszych wciąż rozbudowywanych portów jest bardzo duża. Sam Gdańsk, dzięki licznym modernizacjom i budowie nowych terminali, np.: (Głębokowodny terminal kontenerowy DCT, masowy-rudowy Sea Invest czy naftowy PERN-u), zwiększył przeladunki portu w ostatniej dekadzie o 12 mln ton! Do największego polskiego portu zawijają obecnie największe statki oceaniczne świata. Kolejne połączenia żegludowe obcych armatorów integrują naszą gospodarkę z handlem państw azjatyckich.

Polski eksport drogą morską rośnie, lecz w przeważającej części zarabiają na nim armatorzy państw trzecich. Brak wystarczającej własnej floty niejako skazuje polskich eksporterów na wysyłanie swoich towarów tam, dokąd dociera transport morski obcych firm, a nie tam, gdzie występuje wyraźne zapotrzebowanie na krajowe produkty. Fakt ten powoduje, że nowe zamorskie rynki zbytu są zdobywane przez państwa, których flota dociera bezpośrednio na miejsce. Polska przegrywa wyścig z innymi państwami w eksporcie do odległych państw, gdyż jest uzależniona od ustanowienia nowych połączeń żeglugowych przez obce podmioty gospodarcze nie zawsze reagujące na potrzeby rynku krajowego. Niewystarczająca liczba polskich statków znacznie spowalnia rozwój gospodarki naszego kraju. Jedyńm rozwiązaniem takiej sytuacji jest podjęcie działań zmierzających do odbudowy polskiej floty handlowej.

Polska flota nie istnieje – to mit!

Wśród przeważającej liczby rodaków dominuje błędne przeświadczenie, że polska flota nie istnieje. Jest to slogan fałszywie powtarzany przez media głównego nurtu. Środki masowego przekazu utożsamiają brak narodowej floty z tanimi banderami. Stan taki jest jedynie w połowie prawdziwy. W Polsce działa kilku armatorów, których statki są własnością polską, lecz zarejestrowane pod tanimi banderami. Działania te, jak wspomnieliśmy, są podyktowane zawiłym prawem podatkowym naszego kraju, który z reguły ogranicza funkcjonowanie statków pod narodową banderą. I tak przedsiębiorstwa PŻM - Polska Żegluga Morska, CP - Chińsko - Polskie Towarzystwo Okrętowe, PŻB - Polska Żegluga Bałtycka, Pol - Levant, czy polscy armatorzy prywatni, jak Unibaltic i EuroAfrica, posiadają łącznie ponad 100 statków eksploatowanych pod obcymi banderami.



*Polski chemikaliowiec - Azuryth pod banderą Cypru.
Fot. M. Głóskiewicz.*

Odprowadzanie podatków do innych państw przez te przedsiębiorstwa nie jest aktem złej woli, tylko ratunkiem przed drastycznym zwiększeniem kosztów w przypadku, gdyby statki pływały pod białą - czerwonym sztandarem. Polskie prawo w przeciwieństwie do innych państw europejskich jest skrajnie nieprzyjazne przy prowadzeniu działalności żeglugowej w kraju. Nakłada na armatorów ponoszenie dodatkowych, kosztownych podatków i ubezpieczeń. Same tylko składki emerytalne marynarzy, w całości odprowadzane przez przedsiębiorstwo, zwiększyły by koszty funkcjonowania firmy żeglugowej o 70%!

Plany powrotu statków pod białą - czerwoną

W ostatnim czasie Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej stworzyło projekt umożliwiający powrót statków „pod polską banderę”. Przedstawiciele rządu, armatorów i związków zawodowych pracują nad nową ustawą regulującą opłacanie składek marynarskich i zniesienie podatku dochodowego dla firm żeglugowych. Analizowane są różne rozwiązania przez Ministerstwo Finansów. Rozważany jest podział składek marynarskich między armatora, marynarza i państwo. Takie rozstrzygnięcie zapewni odpowiednie oszczędności armatorom i ich rozwój w kierunku budowy nowych statków. Jest to słuszna droga, lecz długoterminowa, a bo wymaga znacznej zmiany w prawie podatkowym państwa. Cieszy, że po ćwierćwieczu absurdalnych regulacji niszczących polską flotę, coś się zaczyna dziać pozytywnego, a państwo wreszcie naprawia sytuację żeglugowców.

Tymczasem w Niemczech podatki i składki marynarskie bierze na siebie w 100% rząd federalny. Kraje starej unii już dawno zauważyły, że posiadanie floty się zwyczajnie opłaca, a koszty ponoszone na składki marynarskie są niepomniemnie małe w stosunku do zysków, jakie przynosi co roku rozwinięta rodzima flota. W przypadku Niemiec armatorzy tego kraju posiadają 3100 statków pełnomorskich wartych prawie 40 miliardów euro!

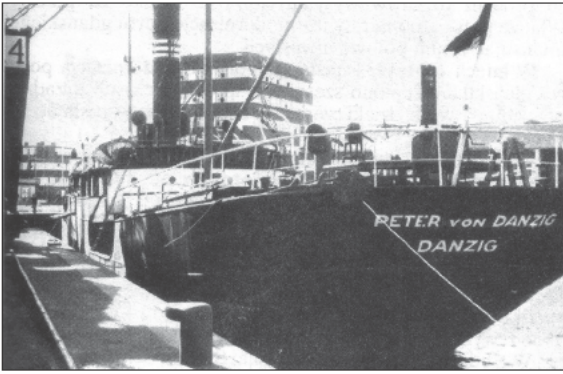
Drugi rejestr okrętowy pod Gdańską banderą

Polskie prawodawstwo dotyczące zasad prawa państwa bandery nowelizowane było wielokrotnie pod kątem

dopasowania go do reguł panujących w przedsiębiorstwach gospodarki lądowej. Niestety, biznes żeglugowy prowadzi się w znacznie odmiennych realiach, w których prawo lądowe, przeniesione na statki, bardzo komplikuje działalność zarówno przedsiębiorstwa jak i każdego zatrudnionego oficera i marynarza. By zmienić zagmatwane prawo podatkowe, potrzebne jest niewątpliwie sporo czasu i konsultacji międzyresortowych tak, by można było stworzyć proste, przychylne prawo podatkowe dla firm żeglugowych oraz przystępny system składek ubezpieczeniowych dla marynarzy. W tego typu projektach czas odgrywa szczególną rolę. Z jednej strony pośpiech nie jest wskazany z uwagi na konieczność poprawy szeregu regulacji na wielu szczeblach, z drugiej światowa gospodarka nie czeka, a każdy rok bez poprawy warunków funkcjonowania polskich firm żeglugowych powiększa nierówności, jakie są między rodzimym, a zagranicznym „shippingiem”.

Jednym z szybszych instrumentów kreujących wzrost znaczenia polskiej żeglugi może być stworzenie drugiego rejestru okrętowego. Czasami lepiej stworzyć prawo od nowa, niż dokonywać skomplikowanych poprawek tak, by nowe regulacje pozostały w zgodzie z pozostałym starym systemem prawnym. Inaczej mówiąc, póki prawo polskiej bandery nie będzie poprawione, decydenci powinni stworzyć Polski Drugi Rejestr Okrętowy. Świat zna rozwiązania tego typu, które zapoczątkowały proces rozbudowy floty statków kilku państw na świecie. W swoim czasie taki zabieg zastosowały RFN, tworząc Drugi Rejestr Niemiecki, oraz Królestwo Norwegii, zakładając N.I.S., czyli Międzynarodowy Rejestr Norweski. Zmniejszenie podatków w krótkim czasie doprowadziło do pobudzenia firm żeglugowych w tych krajach i wielu zamówień w stoczniach na nowe statki.

Nie inaczej powinno być w przypadku naszej floty. Ponieważ sprawa drugiego rejestru to kwesta regulacji międzynarodowych by sprawnie uruchomić nową banderę, należało by na poziomie IMO – Międzynarodowej Organizacji Morskiej ONZ, przedstawić odpowiednią argumentację. Szybka akceptacja polskiego drugiego rejestru może być kazus historyczny. Historia żeglugi na terenie naszego państwa zna przypadki drugiej bandery. Takim najważniejszym jest przykład bandery Gdańska. Przez wieki flaga Gdańska figurowała w ramach bandery państwowej - statku reprezentującego przynależność państwową. Wystarczy spojrzeć na stare obrazy żaglowców by ujrzeć nieraz na rufach statków czerwony sztandar z podwójnymi srebrnymi krzyżami



Statek Peter von Danzig pod banderą Wolnego Miasta Gdańska. Fot. arch.

i złotą koroną. Kultura gdańskiej bandery aktualna była przez stulecia aż do dziś. W czasach Królestwa Polskiego Gdańsk posiadał własną banderę, w okresie pierwszego Wolnego Miasta za czasów Napoleona miasto również było portem macierzystym pokaźnej floty handlowej. Nie sposób przypomnieć również okresu drugiego Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920 - 1939. W owym czasie bandera miasta chętnie używana była nawet przez armatorów amerykańskich (np.: BAPIG-Baltisch-Amerikanische Petroleum-Import Gesellschaft), dla których gdański rejestr statku był wygodną formą działalności żeglujkowej. Można uznać, iż był traktowany jako wygodna bandera.

Czy flaga Gdańska może pełnić ponownie rolę oficjalnej bandery handlowej? Przy odpowiedniej argumentacji i sprawnej budowie

regulacji prawnych z pewnością tak. Czy może stać się wygodną banderą dla armatorów obecnie? Jak najbardziej i wcale nie będzie to znakiem mniejszych standardów. Przy odpowiednim nadzorze nad stanem technicznym statków zarejestrowanych pod miejską flagą „gdański rejestr” może się stać synonimem jakości chętnie wykorzystywanym przez armatorów. Korzystne rozwiązania podatkowe i niskie składki ubezpieczeniowe spowodują wzrost konkurencyjności polskich przed-

siębiorstw na rynku międzynarodowym. Zaoszczędzone aktywa finansowe z pewnością zaowocują zamówieniami na nowe statki. Polska zwiększy stan posiadanej floty. Silni armatorzy polscy, zarejestrowani pod banderą miasta znad Motławy, będą wykonywali coraz więcej przewozów krajowego handlu zagranicznego często wysyłanego przez porty Trójmiasta. Współpraca Gdańska i Polski w dziedzinie rozwoju floty handlowej będzie miała ewidentnie pozytywny wpływ ekonomiczny na sytuację miasta. Gdańsk, jako port macierzysty wielu statków, będzie miejscem, w którym poszczególne spółki będą uiszczać opłaty z tytułu rejestracji jednostek pływających. Oczywiście składki będą na dogodnym, niskim, poziomie, ale nie zmienia to faktu, iż sama liczba statków pod sztandarem podwójnych krzyży będzie rosła, co

zwiększy z czasem budżet miasta. Prócz samego rejestru część armatorów umieszczy w Gdańsku swoje przedstawicielstwa, w stocznjach będą dokonywane okresowe przeglądy statków armatorów, mających swoją nową siedzibę nad Motławą. Obsługa agencyjna, portowa i naukowa wygeneruje zwiększenie zatrudnienia we wielu branżach zawodowych. Większy wolumen statków to większa ilość członków załóg pływających, których podatki z pewnością będą napędzały gospodarkę Pomorza. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że pewna grupa firm żeglujkowych zechce zbudować nowe jednostki w gdańskich stocznjach i korzystać z portu przeładunkowego, zwiększając siatkę połączeń Gdańska z nowymi centrami światowego handlu. Sam fakt posiadania przez miasto bandery handlowej, powiewającej ze statków na wszystkich morzach i oceanach świata, może mieć wymowę prestiżową komunikującą światu, iż Gdańsk jest ważną częścią globalnej gospodarki.

Czy tak się stanie, czy są to tylko teoretyczne dywagacje, czas pokaże. Ale już dziś bandera gdańska, choć nieoficjalna, budzi szeroki sentyment, zarówno wśród mieszkańców, jak i turystów. Wystarczy udać się na nabrzeża Motławy w sezonie żeglarskim, by ujrzeć setki masztów jachtów i statków, na których łopocze bandera Gdańska flaga związana z morzem od wieków.

MGR INŻ. MARCIN GŁOŚKIEWICZ

Album Wojśława Brydaka

Za siódmym jeziorem. Kaszuby

Ukazał się album Wojśława Brydaka „Za siódmym jeziorem Kaszuby.” Artystyczne, poetyckie, zdjęcia odzwierciedlają piękno i tajemnice kaszubskiego regionu, przeplatane są tekstami literackimi autora.

Album wydał Dom Wydawniczy Rebis, twórcą oprawy graficznej jest prof. Tomasz Bogusławski.

Byty, przestrzenie i opowieści niewidoczne

Wojśław Brydak Wojśław - tłumacz prozy anglojęzycznej, autor sztuk teatralnych i reżyser przedstawień, publicysta, fotografik, muzyk i nauczyciel akademicki, od 2016 roku redaktor dwumiesięcznika „Autograf” - jest postacią znaną nie tylko na Pomorzu, ale w całej Polsce.

(...) *Komuś wychowanemu na karpackim pogórze – jak mnie – wydaje się oczywiste, że zza niższych wzgórz wylonią się wyższe,*

zza wyższych jeszcze wyższe, a potem prawdziwe góry. A za górami rozciąga się, hen, widoczny ze szczytów inny świat, ziemie obiecane, gdzie ludzie mówią innymi językami, a rzeki spływają do innych mórz.

Na Pomorzu to się nie sprawdza. Za wzgórzami czekają podobne wzgórza, raz wyższe, raz nie. Trafi się rzeźculkowa kotlina, trafią rozległe bory, zniennacka jar, a niemal wszędzie tafla jeziora. (...) Pejzaż kaszubski to dla mnie pejzaż niedopowiedzia-



Wojśław Brydak podczas promocji albumu w Bibliotece Manhattan



Marzena Bakowska, redaktor Radia Gdańsk, Wojśław Brydak i prof. Tomasz Bogusławski podczas promocji albumu w Bibliotece Manhattan

ny. Nie opuszcza mnie wrażenie, że pod widokami kryją się tu byty, przestrzenie i opowieści niewidoczne. Bez nich ten krajobraz nie mógłby tak wabić, tak uwodzić. (...)

Wojśław Brydak, z rozdziału „Krajobraz i torba ze sprzętem”

Gdy widzę światło

- Jak nie ma światła, nie ma zdjęć, to Bułhak już dawno zauważył - powiedział Wojśław Brydak na promocji albumu w Bi-

bliotece Manhattan we Wrzeszczu. - Więc gdy widzę, że jest światło, łapię za to, co pod ręką, jeśli w pobliżu nie mam samochodu, idę do lasu piechotą, albo wsiadam na rower i wtedy można trafić na miejsca, którymi się człowiek zachwyci, za pół godziny, za dzień, będą wyglądać tak banalnie, że nawet nie zwrócimy na nie uwagi. Natomiast, gdy się złapie promienie słońca, które padają pod wyjątkowym kątem i zauważy, że coś się w czymś odbije, to okazuje się, że jest to czarodziejski moment. I to



jest specyfika fotografii, żeby ten moment uchwycić, jest na to szansa.

- Na zdjęciach, poza małymi wyjątkami, prawie nie ma ludzi – kontynuuje autor. – W dzisiejszym czasie awantur, gdy są awantury na tle społecznym czy politycznym, warto zwrócić uwagę na krajobraz, który jest na to wszystko zupełnie obojętny. Krajobraz istnieje w innym czasie, czas krajobrazu jest czasem kołowym. My żyjemy w czasie liniowym, co roku jesteśmy inni.

- Te ziemie, akurat tak się złożyło, były w rękach różnych gospodarzy, władali nimi ludzie mówiący różnymi językami, ale krajobraz na to jest obojętny, to jest istota miejsca, w którym się znajdujemy, dlatego te zdjęcia są bez ludzi, żeby ich nie przypisywać do naszego czasu – konkluduje Wojśław Brydak.

Przedwojenne pogranicze

(...) *Gdzieś między Lęborkiem a Tępczem uchwalała się przydrożna aleja. Ścisłej: tylko kawalek. (...) Nawcz to przedwojenne pogranicze.*

Jako Nawitz leżał po stronie niemieckiej. Ze strony polskiej zezwalała ku niemu stacyjka Kętrzyno. Leżały przy linii kolejowej Leba-Lębork-Kartuzy-Pruszcz, która uchodziła za najbardziej malowniczą na Pomorzu. (...)

Budowana od roku 1886, została w całości oddana do użytku w dziewiętnaście lat później. Po pierwszej wojnie światowej okazało się jednak, że ta niedługa linia biegnie przez trzy organizmy państwowe: Niemcy, Polskę i wreszcie przez Wolne Miasto Gdańsk. Skutek był taki, że w roku 1920 rozebrano tory między granicznymi stacjami polską i niemiecką. A to były właśnie Nawitz i Kętrzyno. ”

Z rozdziału „Nawcz i stare trakty”

KATARZYNA KORCZAK
FOT. MAREK ZARZECKI

Zdjęcia Wojśława Brydaka z albumu „Za siódmym jeziorem Kaszuby.”



Klub Seniora „Motława” na pełnych obrotach

Nie trzeba tkwić przed telewizorem w pustym mieszkaniu

„Motława” to jeden z najbardziej licznych i aktywnych klubów seniora w Gdańsku. Można do niego dołączyć w każdej chwili. Seniorzy ze Śródmieścia spotykają się co czwartek przy ul. Ogarnej 30.

Siedzibę dzielą z Radą Dzielnicy Śródmieście.

Koncerty, wykłady, wernisaże...

Miniony rok był dla seniorów bardzo intensywny.

– I taki będzie następny – zapewnia przewodnicząca klubu Helena Turk.

Na cotygodniowych spotkaniach Helena Turk – nie tylko przewodnicząca klubu, ale także członek Rady ds. Seniorów przy Prezydencie Miasta Gdańska oraz reprezentantka Gdańska w Parlamencie Seniorów w Warszawie – przekazuje klubowiczom komunikaty o wydarzeniach wartych uczestnictwa: koncertach, wykładach, wernisażach. Planują wycieczki, prace w kołach zainteresowań, świętują kolejne imieniny, omawiają możliwości udziału w życiu miasta.

Członkowie klubu „Motława” mają do wyboru kilka rodzajów zajęć w kołach zainteresowań: prace ręczne i plastyczne, koło poetyckie, zajęcia gimnastyczne, koło turystyczne lub wokalne. W ubiegłym roku seniorzy byli uczestnikami m.in. warsztatów medialnych, programu edukacyjnego Pomorskiej Izby Adwokackiej, brali udział w szkoleniach z udziałem prelegentów z Urzędu Kontroli Skarbowej, straży miejskiej, policji,

pielęgniarek rodzinnych i Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. Chodzili na spotkania konsultacyjne na temat zdrowia, edukacji i aktywności, a także dotyczące zagospodarowania przestrzennego ulicy Długiej.

Aktywnie biorą udział z życiu miasta

Wszyscy aktywnie biorą udział z życiu miasta. W marcu, z okazji Dnia Wody, seniorzy z „Motławy” rozdawali na ulicach Gdańska wodę, kawę i herbatę. Byli też wolontariuszami podczas kwietniowych II Targów Opieki i Zdrowia „Niezależni 65+”. Klub Seniora „Motława” jest inicjatorem i współorganizatorem wokalnego Festiwalu Seniorów, który w październiku 2016 r. odbył się po raz drugi.

Ci, którzy systematycznie biorą udział w Paradzie Niepodległości 11 listopada, wiedzą, że rozdawane tego dnia kotyliony i szaliki w barwach narodowych to dzieło senierek ze Śródmieścia. Sprzedaż ozdób choinkowych, wykonanych rękami klubowiczek, zasilila konto Hospicjum im. Ks. Eugeniusza Dutkiewicza. Na mikołajki, zorganizowane dla uczestników zajęć w Pałacu Młodzieży, seniorki wydzierały piękne, modne i ciepłe czapki.

Działalność klubu jest dostrzegana i doceniana. Seniorzy z „Motławy” zyskali najwyższe uznanie Fundacji Hospicyjnej, która w ubiegłym roku przyznała klubowi tytuł Honorowego Wolontariusza Seniora. W IV edycji konkursu „Aktywni Seniorzy” wyróżnienie odebrała Mirosława Majewska z „Motławy”.

Mieszczki Gdańskie śpiewają, wszyscy czynnie wypoczywają

Mieszczki Gdańskie – zespół wokalny działający w klubie – zdobyły trzecią nagrodę na Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów, który w listopadzie odbył się w Gdyni. Trzeba też wspomnieć, że zespół, wraz z młodymi wokalistami z Pałacu Młodzieży, nagrał w grudniu piękną, nastrojową płytę z kołedami.

Po pracy należy się wypoczynek, ale seniorzy ze Śródmieścia preferują wypoczynek aktywny. Wielkim zainteresowaniem wśród klubowiczów cieszą się wycieczki krajoznawcze. W ubiegłym roku było ich kilka. W czerwcu członkowie Klubu Seniora „Motława” odbyli rejs po Zatoce Gdańskiej, a także wybrali się do Warszawy, ale nie tylko w celach krajoznawczych – z własnym transparentem pojawili się na wielkiej



Klubowicze z własnoręcznie wykonanymi szalikami, kotylionami i transparentem podczas Parady Niepodległości



Mieszczki Gdańskie w zaprojektowanych i wykonanych przez siebie strojach

Paradzie Seniorów w Warszawie.

Potrzebne są tylko chęci

W lipcu zorganizowali wyprawę Kanałem Elbląskim i po jeziorze Drużno, w sierpniu gościli w Ostrzycach, we

wrześniu zwiedzali Toruń i Ciechocinek oraz Olsztynek.

Wszystko to dowodzi, że na emeryturze nie trzeba tkwić przed telewizorem pustym mieszkaniu. Można spotykać się z rówieśnikami, zawierać nowe przyjaźnie, mieć radość i satysfakcję z wykony-

wanych działań, mobilizować się do dbania o siebie i cieszyć się każdym dniem. Okazji do tego nie brakuje, potrzebne są tylko chęci.

KRYSZYNA TYLMAN

FOT. Z ARCH. KLUBU SENIORA „MOTŁAWA”



Co w trawie u gdańskich nastolatków piszczy (4)

YouTube z perspektywy widza

Rozmowa z Maciejem Krukiem, uczniem 3 klasy Gimnazjum im. Św. Jana de La Salle w Gdańsku, współtwórcą bloga Experienced People Chronicles, długoletnim entuzjastą internetowej telewizji YouTube.

Cofnijmy się o dekadę. Opowiedz o swoich doświadczeniach z YouTube'em na przestrzeni lat. Które z publikowanych na nim treści najbardziej Ciebie interesowały?

- YouTube liczy sobie 10 lat, a ja śledzę go od blisko 9. Mimo tego, że jeszcze nie miałem własnego komputera, korzystałem z wszelkich nadarzających się okazji, by obejrzeć interesujące mnie treści. Z początku moją uwagę absorbowały głównie filmy dotyczące gier, które zajmowały mój czas, bajki, oraz produkcje komediowe. Później zacząłem oglądać materiały, które obejmowały tematykę moich stopniowo kształtujących się zainteresowań: mitologii, architektury, rysowania, układania kostki Rubika oraz sztuczek karcianych. W ciągu wielu lat oglądania twórców przywiązałem się do pewnej ich części ze względu na ich poczucie humoru, elokwencję, doświadczenia życiowe, czy umiejętności. Dzisiaj

oglądam wszystkie filmy, w których biorą udział nie ze względu na ich treść, ale na występujące w nich osoby.

- Jakie wady i zalety dostrzegasz w tym serwisie?

- YouTube jest miejscem, w którym każdy może osiągnąć sukces. Co prawda jest parę potencjalnych przeszkód, które uniemożliwiają zdobycie rzeszy wielbionych nas fanów. Są to na przykład: słaby głos czy mizerny sprzęt. Jednak nieważne kim jesteś, ważne są treść i forma tego, co wnosisz. Sukces osiągają ludzie, którzy w swój kanał wkładają najwięcej serca i to jest wspaniałe.

Jak wszystko na świecie, YouTube ma swoje wady. Pierwszą jest brak kultury języka poszczególnych internautów, z którą możemy się spotkać przeglądając komentarze pod filmami naszych idoli. Iluzja anonimowości jaką

oferuje YouTube stwarza w nich złudne poczucie bezkarności. Wypisują bluźni, złośczenia i dyskryminują innych. To pozwala wyładować im swoją frustrację. Na szczęście twórcy mają możliwość moderowania komentarzy dotyczących treści ich autorstwa.

Drugą są autorzy tworzący filmy wyłącznie o wydarzeniach przykrych, czy wręcz tragicznych. Robiąc to, makiawelicznie zdobywają wyświetlenia, co przekłada się na większą ilość pieniędzy z reklam, które umieszczają w swych produkcjach.

KT: Dla kogo, według Ciebie, przeznaczony jest YouTube?

MK: W zasadzie to dla wszystkich. Różnorodność materiałów sprawia, że każdy znajdzie coś dla siebie.

YouTube okiem psycholożki

Rozmowa z mgr Joanną Bujko, psycholożką Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Sopocie, w której pracuje z dziećmi i młodzieżą.

- YouTube jest dostępny dla wszystkich twórców i wszystkich typów treści. Czy według Pani nastolatkiwie potrafią wybierać wartościowe filmy spośród wielu miłych lub wulgarnych?

- To prawda, internet jest różnorodnością wszystkiego. Są w nim umieszczone filmiki proste, tandetne. Ale również materiały bardziej praktyczne: instruuje jak coś ugotować, przykręcić, naprawić czy jak wykonać poprawnie makijaż. Mamy również dostęp do produkcji naukowych. Nastolatkiwie wybierają to, co im potrzebne, w zależności od nastroju. Niekiedy oglądają wspomniane tandetne filmiki, aby odreagować np. po kłótni z rodzicami czy po gorszym dniu w szkole. Ale czasem mają też potrzebę dowiedzenia się czegoś nowego, żeby np. zaślusnąć w szkole na lekcji. To nie jest tak, że na YouTube panuje regres, a dzieci nie potrafią wybierać wartościowych treści, przez co są faszerowane tylko i wyłącznie wulgaryzmami. Nie jestem skłonna, aby w ten sposób kategoryzować.

- Gdzie znajduje się granica pomiędzy pozytywnym, a negatywnym działaniem internetu?

- Młodzież coraz częściej nie posiada umiejętności nawiązywania kontaktów. Współcześnie jest to, niestety, szalenie powszechne między innymi przez to, że większość czasu młodzieńcy spędzają przed komputerem, a nie na podwórku. Umiejętności społeczne są dzisiaj mniejsze, ale potrzeba zaakceptowania przez rówieśników pozostaje taka sama. Internet z jednej strony może ułatwiać nawiązywanie kontaktów. Jest anonimowy, bezpieczny. Media społecznościowe i czaty nie wymagają pokazywania twarzy. Wśród nastolatków wygląd zewnętrzny jest niezmiernie ważny, przez co często staje się przedmiotem wielu kompleksów. Internet może być więc pierwszym krokiem, aby bez obaw przed odrzuceniem zapoznać się z kimś. Sytuacja staje się jednak niebez-

pieczna, a działanie internetu negatywne, gdy przyjaźnie nastolatka, zawarte za pośrednictwem sieci, nie mają odzwierciedlenia w świecie realnym. Taka sytuacja ma miejsce na przykład wtedy, gdy potrzebę posiadania znajomych całkowicie realizuje np. przynależność nastolatka do stworzonej przez danego YouTubera grupy dyskusyjnej na Facebooku. Czasami takowemu wydaje się, że może stać się alternatywą dla jego bliskich. Młodzian nie ma wtedy motywacji, by pokonywać lęk i nieśmiałość w prawdziwym życiu. Tłumaczy się wówczas: Ja mam znajomych, tylko że w internecie. Co z tego, że nigdy ich nie widziałem na oczy.

- To co Pani mówi, jest szokujące. Czy posiada Pani jakieś rozwiązanie na wyjście z tej matni?

- W zasadzie tak. Twórcy internetu są liderami ogromnych społeczności nastoletnich widzów. Dobrym pomysłem byłoby to, aby ludzie śledzący poczynania tych samych YouTuberów, spotykali się ze sobą na zewnątrz. Mogliby rozmawiać o tym, co jeszcze, oprócz danego twórcy internetowego, ich łączy. Poczucie podobieństwa i wspólnej pasji choć trochę niwelowałyby lęk przed spotkaniem w prawdziwym świecie. Wydaje mi się, że popularyzowaniem takich spotkań powinni zająć się właśnie YouTuberzy, którzy dysponują ogromną siłą perswazji wobec osób młodych.

- Czy oglądanie YouTube, jako spo-

sób spędzania czasu z pociechą, może odnowić zatracony kontakt rodzica z dzieckiem?

- Zdecydowanie tak. Rodzice powinni interesować się tym, co ich dziecko ogląda. Co faktycznie je interesuje. Co powoduje, że ono spędza nawet kilka godzin dziennie przed ekranem komputera. Nie ma znaczenia to, w jakim wieku jest nasza pociecha: czy ma dopiero 7 lat, czy niedługo wchodzi w dorosłość. Dopytując się o to, na co poświęca czas, wysyłamy cenny komunikat: interesuję się tym co robisz, bo jesteś dla mnie ważny/ważna. Szczerą rozmową i chęcią zrozumienia świata młodocianego jest w stanie pogłębić nasze relacje i odszukać nić porozumienia. Bardzo silną nicią mógłby okazać się właśnie YouTube jako sposób na spędzanie wspólnych, beztrudnych chwil.

ROZMAWIAŁ KSAWERY TYZO



Galeria
„Mała Zabka”

Wykonujemy

Wydruki artystyczne na papierze czerpanym i postarzonym:

- ☞ życzenia na różne okazje,
- ☞ gratulacje,
- ☞ dyplomy,
- ☞ zaproszenia (ślubne, urodzinowe, komunijne i inne),
- ☞ wyznania,
- ☞ opisy imion,
- ☞ opisy znaków zodiaku,
- ☞ dzienne horoskopy urodzinowe,
- ☞ księgi okolicznościowe,
- ☞ inne wydruki na indywidualne zamówienia.

Mieścimy się w Gdańsku, ul. Tkacka 19/20
tel. 510-170-173

Zapraszamy w godz. 11⁰⁰-18⁰⁰
od poniedziałku do piątku

YouTube to internetowa telewizja stale zyskująca na popularności wśród młodzieży. Najwięksi polscy YouTuberzy, czyli twórcy internetowi nagrywający filmy do tejże telewizji, mają ponad 2 miliony stałych, zadeklarowanych widzów.

Twórcy i miłośnicy poezji są wśród nas

Sztuka jedzenia

18 stycznia 2017 roku odbyło się 22. spotkanie literackie w siedzibie Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Temat brzmiał „Sztuka jedzenia.”

Aktor i poeta Ryszard Jaśniewicz przeprowadził krótki trening poprawnej wymowy dla uczestników, następnie recytowano utwory własne związane z tematem „Sztuka jedzenia.” Wyróżnienie w postaci „Ptasiego Pióra” za najlepszy wiersz wieczoru

otrzymał inż. arch. Stanisław Michel, który również z zamiłowaniem jest poetą.

Nastroj był miły, ciekawy i sympatyczny.

Następne spotkanie pod hasłem „Karnawał” odbędzie się 8 lutego 2017 r. o godz. 17.00 w siedzibie Stowarzyszenia „Nasz

Gdańsk” przy ul. Św. Ducha 119/121, na które zapraszamy miłośników i twórców poezji.

TEKST I FOT. WACŁAW JANOCKI

S.O.S.

Matko!
Statku transoceaniczny
i Halo Targowa
Komodo, gdzie pełno jabłek
Ciepki ferment drożdży
Pęta wędlin świątecznych
i półki ciast słodkich

Matko!
Wróć do mnie
przez grad i burze
Żywole kosmiczny
Przyjdź. Przyłyła.
Z zapasem miłości
W oprawie
Pamiętanych
Wrażen idyllicznych

S.O.S - wysyłam
Przybądź
- wspomniem
- Statku transoceaniczny
z półkami konfitur, wędków,
i ciast słodkich
Halo Targowa

Wołam!
Przybądź do mnie - Matko!
Muszlo z dna oceanu
W promieniach blasku skąpana
Szalupo ratunkowa.

Dariusz Wróblewski

Jadłospis

Coś zaczęło się dziać na arenie
zwyczajnych zjadaczy chleba
Pewnie głód niezgody zagościł
Zamulił umysły

Złość się wkradła zamiast stawy posilnej
Do niejednego gardła
Zawirowało w powietrzu niepokojem
Powiało jak flaga na wietrze

A gdyby tak do tego niezgody bigosu
Dolać z ironii trochę sosu
Posolić i pieprzem posypać
te kłótnie zapędy

Zwarte ciała do bitwy
Oliwą namaścić
Usiąść do wspólnego stołu
Usta smacznym napojem zwilżyć

Lody z owocami pozytywnych treści
W programie dyskusyjnym zamieścić
A na deser tort makowy wzmocniły
Kierunek prawdy ideowej

Uciszył w niejednej duszy rozbudzone zmysły
W nowym roku rozwiązał wszelkie konflikty
Z szampana toastem zakończył wszelkie spory
i negatywne bitwy

Barbara Dębska

Biesiada

Zastygłe obrazy.....
za oknem w koronach drzew - słońce

kolorowy obrus, delikatne fregie
Dziadka nalewka z rokitnika
doskonały smak, klarowność
Mamy tort makowy
kwintesencja wykwintności

kuszący aromat kawy

błyskotliwe rozmowy, żarty
radość wspólnego biesiadowania

Joanna Kochanowska

Ewolucja czy rewolucja

Fotel bujany i kot na kolanach.
Powiada nam bajki babcia kochana.
Koszyk z welenką, druty,
szydełko,
Tu robi warkocz, tam ażur
wplecie.
Skarpetki zimą, serwetki w lecie.
Babcine soki, dżemy powiada.
Gdy je wspominam, czuję się winna.
Może dzisiejsza też tak powinna?

Kiedy tymczasem....
Dzisiaj babcia jest bojowa.
Swoje ciało w skóry schowa.
Na harleya wierzchem siądzie
Wśród chłopaków zniknie w pędzie
Ma komputer, pisze bloga
Na gór szczytach, idzie drogą.
Teraz babcie wszystko mogą.

Z cyklu „Sztuka Jedzenia”

To było rano, może wieczorem
Swiece i sztucce, obrazu blask
I gdy do stołu z żoną siadamy
W pokoju stoi gromada gwiazd
Wszyscy znajomi, role z teatru
Szał myśli wielkiej, witam was
Wiem, co podamy, płomień i zar
Romantyzm witam, myśli w cwał
Nad głową niebo, w sercu ogień
Carów obalać, narodom życ
Jedzeniem dusza, marzenie, wiara
Ludom natchnienie, wyczekiwanie
A na to Kordian: Bigosu daj!
Jeść trzeba, bracie, by w górę wejść
Kordian, ty płatki duszy jadłeś
Stary, nie główkuj, schabowy rzuć
Gustaw, ty spory z Bogiem wiodłeś
Golonkę podaj, trzeba jeść
Ty, Samueli, myślą żyjesz
Myślą, lecz udziec poda kmięć
Odys, widziadło, syren gwizd
Amaki podaj, zalotniku
W was bohaterstwa jest bez liku, uniesień waszych
płynie rzeka
Lecz świeca nagle spada z trzaskiem, a żona mówi:
Kotlet czeka!
Nie, nie żoneczko, daj mi gwiazdkę, pozwól smakować plątek
róży
I kropie deszczu pić po burzy, bo ja ostatni
już Romantyk
Szczypa oboków mnie rozmarza
A żona dzwoni po lekarza!

Elżbieta Aletorowicz

Ryszard Jaśniewicz

Biesiada w czas godów

W dzień Bożego Narodzenia
odwiedzaj, rozmów bez liku,
na stołach mnóstwo jedzenia,
orzechów pełno w koszyku



barszczyk z uszkami, zraziki,
roladki, mięsne przekąski,
w różnych odsłonach śledziki,
ozorki, i udka z gąski

w salaterkach - sałateczki,
smażone karpie, paszety,
mimochoodem są ploteczki,
po drodze wykwintne wety
od rana syta biesiada,
kawa, piernik, marcepany,
pełne brzuski - szkoda gadać
o... szarlotka ze śmietaną!

makowce, keksy, serniki,
antaleczki, okowitki,
w oczach przewrotne chochliki,
jawia się frymuśne zbytki
a po świętach... rzędzie mina
przepełnione są słownie
w kuchni „pewnych” diet gęstwina
szczupli chcemy być ponownie !!!

Grażyna Brylska

List do poezji

Poezjo, poezjo jak sprawiasz?
Jaką przynęta mnie zwabiasz?
Jaki masz czar, jaki urok?
Czym upiększasz słów tok?
Słuchać ciebie to za mało,
Pragnę by moje pióro o tobie pisało,
W tobie odnajduję upojenie
I dla serca pragnienie.
Poezjo, ty karmisz serca spragnione,
Tobą życie jest upiękzone.
Prowadzisz nas do różnych tajemnic,
Nie chcesz przed nami ukrywać nic.

1964 r. Zofia Płowiec

Zofia Remlinger

Sól

Na drzewach szron, na jezdni sól,
na tym polega zmiana jej ról.
Kiedys do potraw, jak diabli droga,
teraz, by śliska nie była droga.

Rola literki

Mały słoiczek z wiśniami w dżemie,
a w każdej wisience robaczek drzemie.

(Po) kuszenie

Nie każda Ewa skusi jabłkiem z drzewa,
bo czasem Adam mówi, spadam.

Elżbieta Aletorowicz



CENTRUM OGRODNICZE

Drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy
Kwiaciarnia

AKWARYSTYKA

www.ogrodyjustyny.pl

tel. 602 345 612

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, Gdańsk Lipce



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI
SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują
się na naszym portalu

www.nasz.gdansk.pl

w zakładce e-miesięcznik

Zbigniew Socha
Redakcja

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl



Docieplenia
Renowacje



REMONTY



Gdańska Hala Targowa i Zielony Rynek

Hala Targowa oferuje Państwu szeroki asortyment polskich produktów i usług. Rynek Zielony oferuje tanie, świeże warzywa i owoce.



80-844 Gdańsk, pl. Dominikański 1
tel./fax 058 320 29 28
Poniedziałek - Piątek: 9-18, Sobota: 9-15

Kupcy
Dominikańscy



ZWROTY NIERUCHOMOŚCI ORAZ ODSZKODOWANIA

przejętych przez władze PRL

Finansowanie całości postępowania

Wynagrodzenie prowizyjne po pozytywnym zakończeniu sprawy

95% prowadzonych od 1996 r. spraw zakończonych sukcesem

**bezpłatne
konsultacje**



www.KancelariaReprywatyzacyjna.pl

ul. Jaśkowa Dolina 4/3 80-252 Gdańsk

tel: (48) 58 345-39-00

e-mail: kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl